

Ania ze Wzniesień Łódzkich

- Modelką jestem od drugiej klasy gimnazjum. W wieku 15 lat rzuciłam się na dość głęboką wodę, tam była czasami ostra rywalizacja. Mama poradziła mi, żebym znalazła sobie jakiś zdrowy sposób na rozładowanie stresu, pisanie stało się takim sposobem - mówi brzezinianka **Bianka Blando**, studentka prawa Uniwersytetu Łódzkiego, poetka i modelka.

Piotr Grobliński: - Bianka Blando to pseudonim artystyczny?

Bianka Blando: - Nazywam się Katarzyna Bianka Blando, ale używam obu swoich imion. Dla jednych jestem Katarzyną, dla innych Bianką - na okładce tomiku Bianką.

A nazwisko?

- Nie jest polskie, mój prapradziadek przyjechał do Polski z wojskami Napoleona i tu się ożenił. Blando to po włosku słodki. Mój przodek osiadł w Rawie Mazowieckiej, stamtąd pochodzi mój ojciec. Mama jest z Brzezin, ale spotkali się w Łodzi.

Lubi pani te swoje Brzeziny?

- Obecnie mieszkamy na przedmieściach, właściwie to w miejscowości Paprotnia, która leży przy drodze do Łodzi, ale wychowałam się w Brzezinach, tam chodziłam do gimnazjum. Do liceum poszłam w Łodzi, w Łodzi zaczęłam studia. W Brzezinach bywam coraz rzadziej. Małe miasteczka mają to do siebie, że za dużo wszyscy o wszystkich chcą wiedzieć. Chyba dobrze, że się wyprowadziłam, gdy zaczął się mój czas buntu.

Chciało się pani dojeżdżać codziennie do szkoły?

- Panuje opinia, że jeśli ktoś chce iść na studia, musi pójść do liceum w dużym mieście. Myślę, że to nieprawda, wszystko zależy od samozaparcia i pracy. Sama poszłam do III LO w Łodzi - namówił mnie do tego mój polonista z gimnazjum, pan Gołąbek, który chciał, żebym poszła do III lub XXI LO. Miał mi postawić szóstkę na koniec roku i zażartował, że postawi, jeśli wybiorę któreś z tych liceów. Wybrałam „Trójkę”.

A on też postawił trójkę...?

- No nie, postawił szóstkę, z czego bardzo byłam zadowolona, bo język polski był zawsze dla mnie ważny.

Kto zachęcił panią do pisania wierszy?

- Pisanie zaczęło się w trzeciej klasie gimnazjum od konkursu recytatorskiego. Mieliśmy przygotować wiersz o tematyce miłosnej. Szukałam czegoś na ostatnią chwilę, nie mogłam znaleźć nic oryginalnego...

Parę tysięcy wierszy miłosnych by się znalazło...

- Może wybór był za duży. W końcu stwierdziłam, że spróbuję napisać coś swojego. Jak teraz czytam ten wiersz, to nie oceniam go zbyt wysoko, ale innym się spodobał i tak to się jakoś zaczęło. Potem

polonistka z liceum, pani Sagalara, zabrała nas do Łódzkiego Domu Kultury na spotkanie autorskie z poetą Marcinem Zegadłą.

Które miałem okazję prowadzić...

- Naprawdę? Przepraszam, ale nie mam pamięci do twarzy. Więc na tym spotkaniu poeta mówił, że z wykształcenia jest prawnikiem. Pomyślałam, że może i ja mogłabym spróbować - też wybierałam się na prawo.

Od takiej myśli do wydania książki droga jednak daleka.

- To był zupełny przypadek. Moja mama poznała panią, której pochwaliła się moimi wierszami. Okazało się, że ta pani bywa na spotkaniach Stowarzyszenia Autorów Polskich. Przeczytałam tam wiersze, które się ludziom spodobały. Krytyk Bogusław Falicki zaoferował swą pomoc w wydaniu tomiku, napisał nawet kilka słów o moich wierszach. Zaczęłam często i regularnie jeździć na te spotkania.

Miała pani 17 lat, gdy wyszło Światło odbite. Nie za wcześnie na książkę?

- Gdy czytałam swoje utwory, podchodziły do mnie dorosłe osoby i mówiły, że się utożsamiają z moimi wierszami. To było dla mnie niesamowite. Widziałam słuchających mnie ludzi i głos mi drżał. Dlatego skorzystałam z pierwszej okazji i wydałam swoje wiersze. Trochę pośpiesznie, bez selekcji i poprawek, bardzo spontanicznie. Tomik jest bardzo młodzieńczy, ale piszę dalej.

Druga pani pasja to modeling, jest pani profesjonalną modelką. Jak się to łączy z poezją?

- Modelką jestem od drugiej klasy gimnazjum. W klasie maturalnej trochę odpuściłam, ale jeszcze pierwsza, druga klasa liceum to było bardzo intensywne zajęcie, bardzo je lubiłam. W wieku 15 lat rzuciłam się na dość głęboką wodę, tam była czasami ostra, niezbyt zdrowa rywalizacja. Mama poradziła mi wtedy, żebym znalazła sobie jakiś zdrowy sposób na rozładowanie stresu, pisanie stało się takim sposobem.

Była pani fotomodelką czy występowała pani na pokazach?

- Jedno i drugie, chociaż nie mam wzrostu typowej modelki - troszkę mi brakuje do tych przepisowych 175 cm. Ale to wyjście na wybieg było moją ambicją, dowartościowywało mnie. Myślę, że w każdej kobiecie to tkwi. Kiedy się jest malowaną, czesaną, pięknie ubraną, kiedy skupia się na sobie spojrzenia, to jest przyjemne. Poza tym poznaje się ludzi, inny świat.

To ciekawy świat?

- Wielu ludziom wydaje się, że świat pokazów to szczyt marzeń, że lepiej być nie może. Trochę inaczej to wygląda, gdy ma się z tym kontakt i własne doświadczenia. Modelki często są przedmiotem, a nie podmiotem pokazów, nie wszystko jest takie kolorowe.

Niektórzy myślą, że to Sodoma i Gomora... targ niewolnic.

- Jest coś w tym, tam się stąpa po cienkim lodzie, bo czasami można trafić w złe ręce. Ja na szczęście nie miałam takiej sytuacji, może dlatego, że zawsze dość blisko byli moi rodzice, którzy pilnowali pewnych spraw.

Zachęcali panią do tej pracy?

- Wręcz przeciwnie. Ale tak często bywa, że matki bardzo chcą, by córki były modelkami. Ja dostałam się tam dość przypadkowo - organizatorowi pokazu fryzur spodobały się moje długie włosy. Byłam tam najmłodsza, najniższa...

W szkole była pani gwiazdą?

- Lubiłam przebywać z ludźmi, organizowałam szkolne przedstawienia, ale na pewno nie zadzierałam nosa, ubierałam się normalnie. Szczerze mówiąc, gdy wracałam o trzeciej z pokazu, a rano szłam do szkoły, to nie wyglądałam jakoś wyjątkowo. Czasami przychodziłam w dżinsach i bluzie, ale jeszcze z fryzurą z pokazu - wtedy mówiłam, że byłam na weselu.

Wróćmy jeszcze do wierszy - czasami brzmią jak wyznania dojrzałej kobiety po przejściach, a przecież pisała je pani w wieku 16, 17 lat. Czy te emocje są własne, czy wyczytane w książkach?

- Byłam zakochana młodzieńczą miłością, a w tym wieku wszystko się przeżywa bardzo intensywnie, z pewną przesadą. Poza tym byłam trochę jak Ania z Zielonego Wzgórza, lubiłam sobie wyobrażać dorosłe życie, marzyć... W tych wierszach jest sporo kreacji. Ich bohaterka to nie do końca ja.

W tym wyobrażaniu sobie życia innych osób pomaga literatura, do której często się pani odwołuje. Gdzie szuka pani inspiracji?

- Moim poetyckim idolem jest Artur Rimbaud. Czasami parafrazuję np. Jasnorzewską-Pawlikowską czy Lechonia. A tu jest wiersz o innej stronie romantyzmu z odwołaniami do Wertera i Nie-Boskiej komedii.

Ballada romantyczność

*Płynie przez nas strumień piękna,
Ale my nim nie jesteśmy.
Wola życia jest w nas wielka,
Jednak cele straciliśmy.*

*Straciliśmy chęć i zapał,
Choć ich nurt znów rwie nam trzewia.
Altruista się nachapał,
Zebrał glorię. Już go nie ma.*

*Werteryczne w nas pobudki
Znaczą tyle, co niewiele.
Dała, wzięła i odeszła
Piękna Lotta w dziwki ciele.*

*Uwięzieni w egzystencji
Znów na rauszu gramy w karty.
Modląc w wzniosłej się intencji
Siewcy burzy poszli w czarty.*

*Obracając strzelbę w dłoniach
W whisky topią wszelką szkodę.
Nie mów proszę o wyborach,
Gdy rewolwer masz na wodę.*